Nr. 65 Lwów, czwartek 25. listopada 1920. Rok I.

Kolekcja Emila Kornasia

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu CZYTELNIA

Wychodzi codziennie
oprócz niedziel i świąt o godzinie 7-ej wieczorem.

Redaguje Komitet redakcyjny. — Redakcja i Adm. Długosza 5.

Kto szczerze pragnie pokoju?

Nieporozumienie ryskie, wywołane przez p. Joffego, odbiło się podwójnem echem na wczorajszem posiedzeniu Sejmu. Prezydent gabinetu Witos zabrawszy głos, złożył oświadczenie, przyjęte hucznymi oklaskami Izby, w którem zaznaczył, że rząd polski stał i stoi niezmiennie na stanowisku ścisłego wykonania warunków pokoju preliminarnego i rozejmu. Premjer nie omieszkał podkreślić, że **między Rządem a Naczelnem D-twem panuje jednomyślność w zapatrywaniu na konieczność wykonania umowy rozejmowej,** zadając tem samem kłam rozmaitym plotkom, tendencyjnie rozszerzanym. Dobrze się również stało, że premjer Witos z trybuny sejmowej napiętnował obłudę delegacji sowieckiej, która różnymi manewrami stara się o wywołanie atmosfery niepewności. Dyplomacja i opinja publiczna państw zachodnich dowiedziawszy się z oświadczenia sejmowego prezydenta ministrów, że rząd polski w przeciwieństwie do tego, co się dzieje w Rosji, przeprowadził demobilizację 7 roczników, ma możność przekonania się o prawdzie dążeń pokojowych w Polsce. W świetle tego faktu wydaje się zrozumiałą zapowiedź rządu przyspieszenia tempa dalszych rokowań i ustalenia terminu ich zakończenia. Polska pragnie pokoju, ale właśnie dlatego nie może pozwolić na to, aby żołnierz sowiecki urządzał sobie w Rydze miejsce agitacyjne, nie nadające się zupełnie do takich celów, a w szczególności do rzucania oszczerstw na nas. Przyspieszenie tempa rokowań i ustalenie terminu ich zakończenia wykaże dowodnie, kto szczerze pragnie zakończenia wojny: Warszawa, czy Moskwa.

Rokowania pokojowe podjęto na nowo.

Łotewskie Biuro prasowe w Rydze donosi: Polsko-rosyjskie rokowania pokojowe zostały podjęte na nowo. Joffe odwiedził wczoraj o godz. 1. po poł. Dąbskiego i oświadczył mu, że pertraktacje mogą być podjęte, ponieważ telegram z Moskwy potwierdził wycofanie wojsk polskich do granicy państwowej.

Dowód to najlepszy, że przerwy chwilowej w rokowaniach nie zawiniło dowództwo polskie, lecz sprowokowała je Rosja. Przyznaje to sam rząd bolszewicki.

Klęska Żeligowskiego.

Komunikat litewskiego sztabu gen. z dnia 21. bm. donosi: Kontrofenzywa litewska doprowadziła do **przełamania frontu gen. Żeligowskiego.** Wojska kowieńskie zdobyły znaczną ilość dział, 20 karabinów maszynowych. Dwa oddziały kawalerji polskiej zostały odcięte. Gen. Żeligowski zdołał ocalić się ucieczką samochodem.

Min. Sosnkowski pozostaje.

Prezydjum Rady min. komunikuje: Pogłoski, jakie się pojawiły w ostatnich dniach w prasie tutejszej o zamierzonym rzekomo ustąpieniu min. spraw wojskowych Sosnkowskiego są bezpodstawne.

Jak wojska Petlury przeszły Zbrucz?

O doniosłym fakcie pogromu i rozbrojenia Petlury i rozbrojeniu oddziałów Peremykina podaje „Kurjer Lwowski" następujące szczegóły:

Oddziały ukraińskie przeszły Zbrucz pod Podwołoczyskami, rosyjskie przez Toki, gdzie znajdowała się misja Czerwonego Krzyża rosyjskiego i 3 oficerów francuskich. Zaznaczyć należy, że postawa wojsk rosyjskich była znacznie lepsza, gdy oddziały ukraińskie były zupełnie zdemoralizowane i pozbawione żywności.

W niedzielę popołudniu słychać było odgłosy zbliżającej się kanonady. Wojska ukraińskie uciekały w panicznym popłochu. Ostatni przeszedł przez most rosyj. oddział Jakowlewa. 10 minut przed 5 tą 30 kozaków bolszewickiego generała Kotowskiego zajęło most. Ilustracją popłochu niech będzie fakt, że przed tym oddziałkiem uciekały 3 baterje artylerji i 4 szwadrony kawalerji.

Pawlenko został odcięty w Januszewie 7 km. na wschód od Zbrucza i przebija się obecnie na Starokonstantynów. Petlura znajduje się w Bogdanówce za Podwołoczyskami.

Przed ucieczką Ukraińcy urządzili pogrom żydowski w Wołoczyskach. Zginęło 18 żydów. Delegacja żydowska przybyła do naszych władz z prośbą o pomoc.

W Podwołoczyskach Ukraińcy wysprzedają się z wszystkiego co wywieźli. Doszło do tego, że cena cukru spadła do 60 Mk. za kilogram.

W Tokach oddziały bolszewickie zaatakowały rosyjskiego generała Peremykina. Wojska rosyjskie cofały się w porządku w rozwiniętej linji tyraljerskiej. W Tokach rozbroiły wojska nasze przeszło 5. tysięcy żołnierzy rosyjskich.

W najbliższej przyszłości akcja Petlury i jego pomocników będzie zlikwidowana, a wzdłuż całej linji, ustalonej pokojem preliminaryjnym, sąsiadować będziemy z bolszewikami. Bolszewicy zachowują się wobec wojsk naszych całkiem poprawnie, a nawet uprzejmie. Kawalerzyści bolszewiccy zajmujący most na Zbruczu, krzyknęli do naszych: „Zdrastwujties Palaki". Nasz pułkownik porozumiał się z brygadjerem bolszewickim. Wystawiono warty, które umieściły się po wschodniej stronie mostu, który cały jest w naszym ręku. Tam obie warty grzały się zgodnie przy jednem ognisku. Na tej samej budce wywieszono dwie chorągwie: polską i bolszewicką.

Bolszewicy szanują linję graniczną, do starć żadnych nie przychodzi.

Co myśli o sobie pobity Wrangel?

Dziennikarzowi angielskiemu, który udał się na pokład jednego z siedmiu okrętów stojących w Marmara z uchodźcami krymskimi, oświadczył generał Wrangel, że może powiedzieć, że armja jego jest nienaruszona, tak, że może stanowić jądro nowej armji. Jest on gotów stawiać opór bolszewikom na innym froncie Uratował on karabiny maszynowe, zniszczył zaś automobile pancerne i tanki. Nie zdołał tylko uratować amunicji, która została na miejscu, podobnie jak w szpitalach około 13 tysięcy żołnierzy. Natomiast udało mu się wycofać około 6 tysięcy rannych oficerów. Piechota jego przewieziona będzie na Galipoli, kozacy zaś na wyspę Lemnos. Sprawozdawca dodaje, że wojska gen. Wrangla cierpiały wielki niedostatek i że szerzyło się wśród jej szeregów wiele chorób, zwłaszcza umysłowych, oraz samobójstw.

Głos Amerykanina o Wilnie.

Wilno musi być polskie!

Znany historyk amerykański Fr. H. Simonds pomieścił w „Boston Herald" artykuł p. t. „Wilno, Nowa Rjeka północy" w duchu przyjaznym dla Polski, z którego przytaczamy niektóre ustępy:

„Spojrzawszy na mapę, Wilno jest centrem najważniejszej linji kolejowej północno wschodniej Europy. Przez Wilno przechodzi kolej łącząca Warszawę z Petrogradem, oraz Berlin z Moskwą. Z tego miasta idą koleje na południe Polski, idące na samej linji granicznej i obronnej. Wszystkie te koleje, podług traktatu zawartego pomiędzy Polską i Rosją zostały oddane Polsce, a Rosjanie usunęli się na wschód do linji ciągnącej się od Dźwiny do Drissy i Zbrucza do dawnego austrjacko-rosyjskiego frontu. W razie jakiej nowej wojny Polski z Rosją, Wilno byłoby główną podstawą operacyjną, jak było w ostatniej wojnie. **Dopóki Polacy będą mieć Wilno w swem ręku, to przetną wszelką kolejową komunikację pomiędzy Rosją i Niemcami swymi odwiecznymi wrogami.**

Gdyby Litwa była przyjazną dla Polski, to cała sprawa mogłaby być łatwiej uregulowaną, ale **gdy obecnie Litwini są wrogami Polski i z bronią w ręku czynią najazdy na Polskę, Wilno musi pozostać w polskim ręku.**

Historyczne Wilno było zawsze polskiem miastem, przez wiele set lat, aż do czasu rozbioru Polski 1795 r. Stosownie do przewagi ludnościowej było i jest polskiem, a przedewszystkiem kluczem obronnym dla Polski. Gdyby było w rękach Litwinów, byłoby używane jak dotąd przez wrogów Polski, Niemców i Moskali, z wielką szkodą dla Polski.

Litwini zaś w swoich argumentach, że Wilno powinno należeć do Litwy, dowodzą, że ziemie otaczające miasto Wilno są litewskie. Ale **te same argumenta mogą postawić Polacy co do Gdańska,** a jednak Gdańsk otoczony polską ziemią nie został oddany Polsce.

Największy brytyjski mąż stanu Sir Edward Grey w obronie Anglji dowodzi, że Wielka Brytania nie może dać zupełnej niepodległości Irlandji, z tego powodu, że gdyby Irlandja była niepodległą, to połączyłaby się z wrogami Anglji i morze Irlandzkie oraz wszystkie porty byłyby podstawą operacyjną i schroniskiem dla łodzi podwodnych nieprzyjacielskich, któreby napadały i niszczyły Anglję. To samo można zastosować do Litwy i do Wilna. **Oddawszy Wilno wrogom Polski, Polska byłaby w ciągłem oczekiwaniu nowego najazdu i nie miałaby żadnej barjery ochronnej.**

Obecnie pozostaje Liga Narodów, ale ani Anglja, ani Francja, ani Włochy, ani Belgia nie zdobędą się na to, żeby wysłać wielką armję i zmusić gen. Żeligowskiego do ustąpienia z Wilna. Przeto Liga Narodów, istniejąca na papierze, w rzeczywistości nie istnieje. Pod każdym względem **przewaga argumentów jest po stronie polskiej, tem samem sprawiedliwość Polsce musi być wymierzona.** Jeżeli Liga Narodów nie chce wymierzyć tej sprawiedliwości Polsce, ulegając pokątnym wrogim wpływom, to słusznie gen. Żeligowski sam wymierzył sobie sprawiedliwość.

Toast Naczelnika Państwa na cześć miasta - żołnierza.

W uroczystym dniu drugiej rocznicy oswobodzenia Lwowa, wygłosił Naczelnik Państwa podczas śniadania, wydanego na jego cześć przez Radę m. Lwowa następujące przemówienie;

Moi panowie! Lwów! Które polskie serce nie drgnie na to miano? Za dawnych czasów Lwów był takiem miastem, jakich dawna Rzeczpospolita miała wiele. Miał swoje dni sławy i klęski, lecz niezapomniana jego w historji rola zaczyna się w noc najczarniejszej niewoli.

Po roku 1863 Lwów był miastem najmniej ugodowem. Wówczas to wszędzie wszechwładnie panowała ugoda, wszędzie hasłem była t. zw. rozwaga, ta często równoznaczna z tchórzostwem. Wszędzie panował t. zw. porządek, który jakże często był tylko bojaźnią. Lwów był zawsze najbardziej bez trwogi.

Tutaj serca polskie biły najśmielej. Kto pragnął odetchnąć uczuciem wolności, nawiązać nić tradycyjnej myśli czy walki o niepodległość Polski, musiał oprzeć pracę o Lwów, gdzie serca biły goręcej, rwąc się do wolności. Na tarczy Waszej herbowej wypisane są słowa: „Zawsze wierny".

Dlatego iluż tutaj wiernych szukało ucieczki, iluż wiernych złożyło tu głowy, aby swoim duchem otoczyć opieką to, co tu w sercach najgoręcej żyło: wiarę, że „Jeszcze nie zginęła!". — Niech mi będzie wolno jako temu, który tutaj we Lwowie o ruchu zbrojnym marzył i w czyn go zrealizował, złożyć osobistą podziękę miastu, które mnie i moich uczniów chowało, gorącem swojem uczuciem grzało. W chwili, kiedy zginęła zmora naszej niewoli, Wam przypadł honor pierwszej walki, przy Waszych murach i domach. Jak na zakończenie marszu żałobnego, który grano nad Polską, u Was zagrzmiały ostatnie akordy nie pogrzebu, lecz tryumfu.

Pozwólcie Panowie, że przypomnę, w jakich warunkach była Polska wówczas przed dwoma laty. Nie była to Polska dzisiejsza, która rozporządza setkami tysięcy dłoni zdolnych pochwycić żelazne bagnety i setkami takich formacji, które jej bronić są w stanie. Polska z przed dwóch lat powołując synów do broni, nie miała bagnetów, któreby w ręce żołnierzy włożyć mogła, gdy miała broń, nie miała odzieży, gdy miała odzież, nie miała naboji. Taką była Polska, gdy w łachmany ubrane zastępy szły pod Lwów, aby go od najazdu bronić. Bój był prowadzony o oblężone miasto. To niezwykły bój proszę panów. Miasto wywiera wpływ na żołnierza niesłychanie silny.

Każda trwoga, każdy niepokój, każde drgnięcie serca miasta niewidzialnemi nerwami bieży tam, gdzie na krańcach jego bój się toczy, do najdalej wysuniętej placówki żołnierskiej. Żołnierz staje się obywatelem miasta, miasto staje się żołnierzem, miasto i żołnierz żyją wspólnem życiem. Trwoga i lęk, czy ufność i wiara mieszkańców, to potęgi ciemne albo jasne, które dają klęskę albo zwycięstwo.

Żołnierz staje się zależny od siły albo słabości tych, których broni tak, że niewiadomo nieraz, co ważniejsze, czy żołnierz, czy duch miasta, którego ten żołnierz broni. Lwów w dniach dla niego ciężkich stał się zbiorowym żołnierzem.

Od jego pewności i wiary zależało, czy każdy żołnierz stać będzie spokojnie na placówce. Miasto jest w cięższych warunkach, niż żołnierz na froncie. Miasto nie widzi nieprzyjaciela, nie widzi bezpośredniego rezultatu strzałów, nie zna podniecenia, jakie daję walka oko w oko, miastu przypadają w udziale tylko same męki i trwoga.

Dzieciom zagraża nędza, rodziców chwyta śmiertelna obawa. Miasto musi brać udział w zbiorowych wysiłkach, musi opanować swój lęk, trzymać na wodzy swoją niepewność, aby strachem nie zarazić tych, którzy stoją na jego straży. Tych kilkadziesiąt dni uczyniło ze Lwowa dzielnego żołnierza.

Dlatego ja jako Wódz Naczelny, który mam za zadanie odznaczać najdzielniejszych z pośród dzielnych, najwaleczniejszych z pośród walecznych z całą sumiennością, a zarazem uczuciem szczęścia rozstrzygam, że mogę dać zbiorowemu żołnierzowi, Waszemu miastu, najwyższą odznakę wojskową.

Jako najstarszy kawaler orderu „Virtuti Militari" wnoszę toast, miasto

Lwów, kawaler orderu „Virtuti Militari" niech żyje!

Pieśń przyszłości...

(Melodja na nutę: »List z Sorrento«).

I. List inteligenta.

Drugi dzień już jestem w boju,
Zochno ma jedyna,
Chociaż kraj w letargu jeszcze snach!
Pieśń przebrzmiała o pokoju,
Nową wojnę wzczyna,
Poskromiony bolszewicki strach!
Lecz w żołnierzu znów zadrgało
Polskie dzielne serce...
Szczękła szabla, stali sypnął grad!...
Lecą gromy z polskiej ręki w wraże przeniewierce;
Już nie jeden martwy Moskal padł!
Zoniu! Zoniu! — Wierzysz mi?
Mój Ty skarbie! moje sny!
Że na sercu mi wesoło,
Bo znów wrogom stawiam czoło!
Gdy mi śmierć pobieli skroń,
Szablę puści martwa dłoń,
Nie rozpaczaj Zochno miła,
Bo w tem Polski Wolność, — Siła!!

W listopadzie 1920.

Witołd Kozak.

Plebiscyt na Górnym Śląsku 17. stycznia.

Z Bytomia donoszą: Według doniesień prasy tutejszej plebiscyt na Górnym Śląsku ma się odbyć już 17. stycznia. Koalicyjna komisja wydała rozporządzenie, mocą którego wszystkie przepustki na Śląsku tracą swą ważność 31. grudnia i potem w ciągu miesiąca nie będzie wolno nikomu przyjechać na Śląsk.

Rokowania rumuńsko-węgierskie zerwane!

Z Budapesztu donoszą, że rokowania rumuńsko-węgierskie zostały zerwane. W sobotę misja rumuńska odjechała z Budapesztu odwołana przez Take Jonescu.

PORADNIK ŻOŁNIERSKI.

W „Gazetce żołnierskiej" istnieje pod tym tytułem osobna rubryka. W niej udzielamy odpowiedzi i wyjaśnień na pytania, z jakiemi zwraca się do nas żołnierz.

Jeśli masz żołnierzu jakie wątpliwości, lub chcesz się o co zapytać, wyślij list lub kartkę do redakcji „Gazetki żołnierskiej", a w Gazetce wyczytasz niebawem odpowiedź dla siebie. Adres redakcji: Lwów, ul. Długosza 5.

*

Chrzestnej Matki poszukują plut. Roman Szczepański i Ludwik Suwiński z 13 pp. 3 Baonu, sztab. Poczta pol. 18.

Chrzestnej Matki poszukują: plut. Jan Wolak, st. szereg. Franciszek Gruba i Stanisław Lisowski wszyscy z 17 pp. 3 baon poczta polowa 28.

Zwalnianie ochotników oficerów i urzędników wojskowych.

Min. spraw wojskowych generał Sosnkowski wydał rozkaz o zwolnieniu ochotników oficerów i urzędników wojskowych, którzy wstąpili do wojska w myśl odezwy ROP. W razie niezbędności danego oficera, władzy jego przysługuje prawo zatrzymania go w wojsku nie dłużej jednak niż do 31. stycznia 1921 r.

Z Polski i ze świata.

Szkoła inwalidów. Dnia 3 bm. otwarto z powrotem Szkołę inwalidów wojennych we Lwowie. Na razie przyjmowani będą inwalidzi tylko do Oddziału naukowo-szkolnego i specjalnych kursów. Oddział przemysł-rzemieślniczy (z warsztatem: szewskim, krawieckim, koszykarskim, introligatorskim, stolarskim i szczotkarskim) pozostają do dalszych rozkazów w Lipowicy z przemyską szkołą inwalidów.

Pomnik zwycięstwa. Pisma podają, że do ministerstwa spraw wewn. wpłynęło podanie o zatwierdzenie składu i działalności komitetu im. ks. Skorupki i por. Pogonowskiego dla budowy Narodowego pomnika Zwycięstwa. Celem i zadaniem komitetu jest zbudowanie „Pomnika Zwycięstwa" jako widocznego symbolu zjednoczenia, poświęcenia i wysiłku narodu polskiego, kultury polskiej i oręża polskiego w przełomowych dniach sierpnia 1920 r., zakończonego tryumfem oręża polskiego nad zaborczością i despotyzmem wschodu.

Japonja — Polsce. Japonja przesłała do dyspozycji Ligi Narodów 100.000 franków, jako przyczynek do funduszów przeznaczonych na zwalczanie tyfusu w Polsce.

Dwumiesięczne pieniądze. Z dniem 15. listopada wycofuje się w Rosji sowieckiej papierowe pieniądze z obiegu. Wypłatę sowieckim robotnikom i funkcjonarjuszom uskuteczniać się będzie osobnymi znaczkami, oznaczonymi liczbą i datą emisji, a ważnymi tylko na dwa miesiące. Rzecz zrozumiała, że znaczki te (bony) kursować będą mogły tylko w Rosji sowieckiej i że nie będzie można za nie kupić żadnego towaru.

Tydzień honorowego obowiązku. Ku uczczeniu rocznicy zawieszenia broni, obchodzono w Anglji „Tydzień honorowego obowiązku", w czasie którego mieli wszyscy obywatele starać się o znalezienie zajęcia dla byłych uczestników wojny. Książę Walji, otwierając ów Tydzień, wskazał na dług wdzięczności, jaki kraj musi spłacić wobec 2.000 oficerów, 20.000 kalek i 250.000 byłych żołnierzy, którzy dotąd znajdują się bez zajęcia, z powodu przejść wojennych.

Ukradli cały tor kolejowy. Dzienniki budapeszteńskie donoszą o senzacyjnej kradzieży, która miała miejsce w Siedmiogrodzie. Mianowicie ukradziono tor kolejowy wraz z szynami i innemi urządzeniami kolejowemi. Z początkiem zeszłego tygodnia przybyło mianowicie na stację w Gvuli czterech elegancko ubranych mężczyzn. Przedstawili się jako wysłannicy rumuńskiej dyrekcji kolejowej i oświadczyli, iż otrzymali polecenie rozebrania całej drogi żelaznej wraz z urządzeniem kolejowem t. zn. szynami, latarniami itd. Równocześnie z nimi zjawiła się ogromna ilość furmanek i robotników, którzy przez cały tydzień odwozili szyny, progi i wszelkie urządzenia techniczne.

Urzędnicy nie śmieli protestować przeciwko temu ni jednem słowem. Dopiero po upływie dłuższego czasu, gdy wszystko już znikło, odnieśli się telegraficznie do Bukaresztu, prosząc o wyjaśnienie tej tajemniczej sprawy. Z Bukaresztu nadeszła odpowiedź, iż o wydaniu podobnego rozkazu nic nie jest nikomu wiadome.

Wdrożono poszukiwania za sprytnymi złodziejami.

Fałszywe złoto. Londyńska „Morning Post" przestrzega przed stosunkami handlowymi z Rosją sowiecką, podając liczne wypadki oszustw ze strony sowietów, tak np. pewna firma angielska, która zawarła z Krassinem umowę na dostawę płótna, otrzymała od rządu sowietów zapłatę w złocie, jednak kiedy firma ta kazała zbadać otrzymane złoto, okazało się że zawiera 25 procent bizmutu.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Straszne.

— Wiobraż sobi, Kurcszwanc, moje hvstorję: Jadę niedawno w nocy z tabory przez las. Woźnica tyż był starozakonny.

Naraz z za krzaki w sam szrodek las wiskakuje dwanaszcze wilki.

— To nie może bicz.

— No dwanaszcze, to mnie szi pomilało. Ale dżeszęcz buło. Uni szadły na tylne łapki i mówią do nas: „pi, pi, pi".

— To przecież myszy były!

— No a dżeszęcz miszy na dwa żydki to mało?

Drukarnia i Introligatornia D. O. G. we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 77 962.8000